

Kiedy tylko jutrzienka musnęła złocistymi wargami ostatni stopień kamiennego tronu wszczęto alarm. Bogini zniknęła.

A właściwie uciekła. Yew wiedział to i tym gorzej czuł się, tropiąc ślady drobnych stóp w leśnej ściółce. Była niewiarygodnie szybka. Miał nadzieję, że nie wróci do obozu przed nim- wtedy nie zobaczyłby rytuału i obraził Starszych. Niedobrze30;

Wpadł twarzą w drgający wir much i komarów. Na chwilę oślepiony, ze wstrętem potarł twarz. Prawie dotarł do Ściany Grzmotów. Huk wodospadu sprawił, że zadrżał. Już dawno nie wypuścił się tak daleko. Ruszył, stawiając wolne, krótkie kroki. Ślady były świeże. W gałęziach dębu znalazł kilka długich, białych włosów, powiewających na wietrze niczym babie lato, a a perz, gęsto obrastający brzeg rzeki, dopiero prostował swe łodygi, stratowane przez coś dużego. Zimny nurt wody zmoczył podeszwy jego butów. W oddali śpiewały ptaki, kuna rzuciła się w zaroślach, na chwilę odwracając uwagę od przeciwległego brzegu.

Myślała, że jej nie widzi. Wyłoniła się na chwilę spomiędzy traw i rzuciła do ucieczki. Rozpryskując wodę skoczył za nią. Była jak rączka łania. Czasem widział jej biały cień w plamach słońca, to znów znikwała w ciemnej masie lasu. Prawie ją dopadł, już dotykał opuszkami jej włosów. Umknęła w gęstwinę, gdy zza zakrętu wyskoczyło na niego jakieś zwierzę. Przez głowę przebiegła mu myśl, że nawet natura jest przeciwko staremu ludowi. Pochłonęła go kotłowanina szponów i pazurów. Wyszarpnął ostrze i na ślepo dźgał bestię, zakrywając oczy ramieniem i chroniąc nagą pierś szybkimi pchnięciami. Poczul ból w nodze, ale zignorował go, bijąc i klując, próbując zrzucić z siebie ciężar stworzenia. Wreszcie ostrze trafiło w coś twardego. Pchnął głębiej, a pełen bólu warkot wymierzony prosto w jego twarz oszołomił go na sekundę za długo. Zwinął się w kłębek, gdy ciężka łapa przeorała mu pierś. Spod palców trysnęło lepkie ciepło. Słodka ciemność objęła w posiadanie gasnącą świadomość Yewa, która jeszcze przez chwilę walczyła, aż wreszcie poległ, skuszony perspektywą śmierci.

Jednak nie umarł. W Zaświecie miałby przecież swój łupkowy nóż i na pewno nie czułby tyle bólu. Były go całe pokłady, niczym piętra pól uprawnych. Mógł go rozróżnić, od lekkiego szczypania, przez jęk rozerwanej skóry, walczącej z zespoleniem strupa, poprzez krzyk naruszonych mięśni i wreszcie rozpacz całego, poturbowanego ciała, które błagało o delikatność i ciepło. A ONA siedziała obok, w kucki, nie dotykając ziemi piętami, kołysząc się w przód i w tył. Z rozchylonych warg wydobywała się słodka melodia. Była pięk... nie, była boska. Prawdziwa Bogini, o skórze w kolorze lilii, wachlarzach czarnych rzęs i długich włosach okrywających jej ciało niczym szata ze szczerego złota. Pewnie jej skóra miała miękkość łabędzich piór, a usta smak dojrzałych poziomek. A jednak, schwytał ją! Poczul, jak rozpiera go duma. Podniósł się gwałtownie, zamierzając złapać ją za ramię. Strup na piersi Yewa pękł i łowca syknął z bólu. Rozwarła szeroko oczy. Miały kolor zimnej, górskiej wody, przelewającej się przez Ścianę Grzmotów. Nigdy nie widział, żeby ktoś miał takie oczy. Odtrąciła jego rękę, jakby to była zeschnięta gałązka i spojrzała na niego z nienawiścią. Nie otworzyła ust. Słowa trafiły prosto do jego głowy, aż skrzywił się z bólu.

"Głupiec! Zginiesz! Zginiesz sam!"

Jej gniew i nienawiść dudniły mu pod czaszką.

" Tego szukacie?"

Niespodziewanie chwyciła rękę Yewa i wsunęła między swoje nogi. Gwałtownie wciągnął powietrze, gdy dłonią musnął najpierw miękkie wnętrze ud, a potem poczuł ciepłą wilgoć na palcach. Zauważywszy wyraz jego twarzy, cofnęła się gwałtownie.

"Nic nie dostaniecie!"

Przykucnęła nieopodal, zerkając co jakiś czas w jego kierunku. Pierwsze wrażenie minęło i dopiero teraz

zauważył, że na jej ramionach i łydkach widnieją drobne rozcięcia, policzek i nos ma brudny, a pod paznokciami kryje się ziemia, którą zaczęła pracowicie wydłubywać.

" Nie gap się, bo zostawię samego! Tamto wróci i zje!"

W mentalnym kontakcie pobrzmiwała groźba, ale też strach. Bała się jego czy bestii?

Prychnęła, a jej niesamowite oczy znów utkwily się w jego twarzy.

" Bać się jego? Jego zabić jak pędraka!"

Umknął przed jej wzrokiem, zastanawiając się nad własnym losem. Leżał ranny, obolały i zziębnięty... przez nią.

"Też by uciekł"

Cichy kontakt ledwo musnął jego umysł. Siedziała niezainteresowana, grzebiąc palcem w ziemi.

" Kradną co nie ich. A są jak robaki. Robak wspina się po drzewie, choć wie, że za wysokie dla niego. Brudni i źli. Bestie!"

- Dlaczego?- odezwał się po raz pierwszy.

"Głupio pyta. Miała tam zostać? Po co?"

Żebyśmy mogli złożyć cię w ofierze, pomyślał. Żeby obłaskawić Pana W Białym Płaszczu, Co Niesie Lodową Śmierć. Żeby najlepszy łowca w wiosce mógł zaspokoić swoją żądzę...

" Jak zwierzęta. Głupie, przesadne i brudne. Porywają nas i biorą, a potem, jakby jaki cel w tym istniał, mordują..."

Splunęła obficie.

"Kiedy przyjdą, jej tu nie będzie. Zostawi im Łowce i tyle ją zobaczą"

Wstała, odwróciła się i ruszyła do lasu. Poderwał się także i zgięty wpół szedł za nią. Dogonił ją tylko dlatego, że zaczęła. Bieg uniemożliwiały ciasne sploty gałęzi.

"Po co idzie?"

- Nie mogę... zrezygnować- syknął, trąc strup na piersi. Spróbował się wyprostować, ale przez to ból tylko się nasilił. Przed oczami zamigotały mu czarne plamy, a biała postać rozmyła na tle puszczy.

" Mówiła, żeby nie szedł"

Leżała obok niego, ściśle przylegając ciałem do jego ciała. Nadeszła noc, cały świat pograżył się w smolistej czerni. Nie widział jej. Czuł tylko miękkość jej nagiego ciała tuż obok siebie, łaskotanie włosów na swojej piersi, drobną dłoń gładzącą podbrzusze. Natychmiast zeszywniał, rozkoszując się jej bliskością.

" Tak bardzo tego pragnie?"

Ujęła jego dłoń i poprowadziła po swoim ciele. Wciągnął powietrze. Nie widział jej, ale wystarczył dotyk, aby cały zdrzął. Miał w rękach świętość. Delikatną, gładką, niewinną.

"Czuję cię"

Jej mała dłoń natychmiast odnalazła go w mroku.

" Teraz będzie cieplej"

Znalazła się nad nim, a potem zabrała go do świata kolorów, w którym królował ogień i światło. W jej przyspieszonym oddechu zobaczył połacie obcej krainy. Z kolejnymi falami uniesienia rysowały się przed nim ośnieżone górskie stoki, błękitne oczy jezior, stada różnobarwnych ptaków zdobiących niebo niczym tęcza. Wraz z jej przyspieszonym oddechem za białych jeziorów mgły wyłaniały się puszyste lasy pełne zwierzyny, po których biegali złotowłosi młodzieńcy z łukami w dłoniach, a nad wstęgami rzek bawiły się Boginie, jedna piękniejsza od drugiej, ale żadna nie tak piękna jak jego własna, z cudownie zarumienioną piersią. Świtało, gdy ostatnie przyspieszone oddechy zamieniały się w cichy szept. Uśmiechała się, trzepotaniem rzęs starając się ukryć rozkosz. Potem usnęli, przytuleni do siebie, już nie łowca i jego zwierzyna.

Przyspieszyli, gdy gdzieś w puszczy dobiegło ich dalekie echo nawoływań. Prawie biegła, często zostawiając go w tyle. Dogonił ją dopiero, gdy przystanąła. Pod ich stopami rozciągało się łagodne zejście tu pokrytej fioletowym kwieciami dolinie. Chwyliła go za rękę i pociągnęła, ale Yew nie postąpił ani kroku.

" Czemu?"

Pokiwał tylko głową. Tam był świat, którego nie znał. Świat, w którym to on byłby cudzą zabawką, obcym, na którego czyha śmierć.

"Kłamstwo!"

Jej gniew przeszył go niczym najsroźsze ostrze. Przycisnęła swoje wargi do jego. Po raz ostatni poczuł cudowną słodycz jej ust. Przez myśl przesły mu poziomki.

" Nie zabijesz mnie?"

Wiedział, że mógłby to uczynić. Nie broniłaby się. Spojrzał na nią jeszcze raz, na zadarty nosek, szerokie brwi i piegi zdobiące białe policzki niczym drogocenne klejnoty.

Po jej twarzy popłynęły dwie wielkie łzy, które Yew starł wierzchem dłoni.

- Jeszcze się spotkać...

Ruszyła biegiem, nie odwracając się ani nie zatrzymując. Białe włosy powiewały za nią niczym welon. Słońce ozłociło jej skórę i gdy znikwała u wylotu doliny, jej ciało po raz ostatni rozbłysło, po czym zgasło, zostając wraz ze słodkim wspomnieniem wilgoć łez na jego dłoni. Wiedział, że znikająca piękność jest bardziej boska niż wszystko, co do tej chwili oglądał. Zakosztował odrobiny miłości i zdobył pewność, że sprowadził na wioskę więcej szczęścia niż kiedykolwiek. A wszystko opłacił dwoma łzami bogini, które były warte więcej, niż całe jego dotychczasowe życie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dru, dodano 17.04.2009 10:52

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).